



## JANKIEL WIERNIK

Dziesiąty dzień rozprawy

4 stycznia 1947 roku

Początek posiedzenia o godz. 10.05

**Przewodniczący M. Güntner:** Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego dla osądzenia sprawy przeciw Ludwigowi Fischerowi, Ludwigowi Leistowi, Josefowi Meisingerowi i Maksowi Daume, oskarżonym z dekretu z 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich. Proszę wezwać świadka Wiernika.

**Świadek Jankiel Wiernik, 59 lat, z zawodu cieśla, zamieszkały we Wrocławiu, w stosunku do stron obcy, zaprzysiężony 3 stycznia 1947 roku.**

**Przewodniczący:** Proszę opowiedzieć Trybunałowi dokładnie i wyczerpująco, co świadkowi wiadomo.

**Świadek:** W jakiej sprawie?

**Przewodniczący:** Świadek był w więzieniu i w Treblince. Proszę opowiedzieć, kiedy świadka aresztowano i o swoich przejściach w związku z tym.

**Świadek:** O przejściach moich zeznawałem już w 1945 roku.

**Przewodniczący:** Kiedy świadek został aresztowany?

**Świadek:** 22 sierpnia 1942 roku.

**Przewodniczący:** Za co?

**Świadek:** Z powodu wysiedlania z getta.

**Przewodniczący:** Co się dalej stało?

**Świadek:** Wywieźli mnie do Treblinki.

**Przewodniczący:** Niech świadek opowie, jak tam przyjechał, jak się odbywało przyjęcie w Treblince, jakie tam było życie.

**Świadek:** Ja już to opisałem w książce *Rok w Treblince*. Opowiedzieć to wszystko było dla mnie zbyt bolesne.

**Przewodniczący:** Nie wszystko, ale to, co Trybunał interesuje, a więc, w jaki sposób odbywało się przyjęcie, odżywianie, jak się obchodzono z więźniami?

**Świadek:** Tam nie było żadnego obozu dla więźniów, tylko obóz śmierci. Była garstka pracowników, którzy codziennie prawie byli wymieniani. Ja cudem, a właściwie nie tyle cudem, ile dlatego, że potrzebny byłem do pracy, ocalałem. Od razu zaangażowano mnie do pracy i w ten sposób przetrzymałem cały rok.

**Przewodniczący:** Dzięki temu, że pan był fachowcem cieślą, został pan przetrzymany?

**Świadek:** Tak. Wszystkie te okropności już opisałem. Jak przyjechaliśmy na teren Treblinki, nie będę już tego opowiadał, jak wywieziono mnie na *Umschlagplatz*, bo to jest wiadome – cały teren, na który pociąg wjechał, był zasiany trupami. Leżały stopy tych, którzy zostali zamordowani prawdopodobnie w pociągu.

**Przewodniczący:** Jak pociąg wjechał na teren, to świadek zobaczył stopy trupów?

**Świadek:** Tak, spalone, czarne (świadek wzrusza się i płacze). Niemcy i Ukraińcy zaraz zaczęli wyładowywać nasz pociąg.

**Przewodniczący:** Jak się odbywało to wyładowywanie?

**Świadek:** Stali z kolbami, naganiali, bili i pędzili.

**Przewodniczący:** Wypędzali jak bydło?

**Świadek:** Tak. Paczki kazali zostawić i prowadzili na podwórze. Z lewej strony były baraki. Kobiety z dziećmi ustawili po lewej stronie, a my wszyscy byliśmy po prawej. Jak przyjechałem tam i zauważyłem te stopy trupów, to zobaczyłem również, że tam już ludzie pracowali. Podeszedłem do tych ludzi, wkręciłem się i pracowałem z nimi tak, że mnie nie zauważyli, nie wiedzieli, czy ja jestem z tego transportu czy z poprzedniego. I tak pracowałem. Nadszedł pociąg z Międzyrzecza. Tam było już może osiemdziesiąt procent trupów. Wzięli nas zaraz do pracy, do wyładowywania tych wagonów i tak pracowaliśmy do późnej nocy. Było może pięćset osób. Prowadzili nas nago i kazali klęknąć w półkole. Zaczęli sortować. Wybrali sto pięćdziesiąt

osób i odprowadzili trochę dalej, i kazali też na kolanach klęknąć. Tamtych zaraz z kulomiotów [karabinów maszynowych] pozabijali, nas zostawili i wprowadzili do baraków.

**Przewodniczący:** Tak, że z tych pięciuset osób sto pięćdziesiąt zostało oddzielonych, a trzysta pięćdziesiąt zaraz na miejscu rozstrzelano?

**Świadek:** W baraku, jak jeszcze ciemno było, bardzo wczesnie budzono ludzi...

**Adwokat Śliwowski:** Proszę Wysokiego Trybunału, my absolutnie nic nie słyszymy.

**Przewodniczący:** Proszę świadka, by mówił głośniej i wyraźniej.

**Prokurator Sawicki:** Jak świadek płacze, to trudno, aby mówił głośno.

**Świadek:** Jak nas prowadzono, widziałem, że było tak dużo trupów na placu dokoła, że zatrzymywano pociągi. Trupy wyrzucano, a nam kazano wyciągać je, paskiem przewiązywano nogi i tak ciągnięto do grobu. Naturalnie, robiło się to pod batami, pod kolbami. I tak myśmy te trupy do grobu ciągnęli. Były wykopane wielkie groby i tam te trupy wrzucano. Przypominam sobie, że widziałem jedną kobietę z dzieckiem, dziecko owinięte było w prześcieradło. Prosiła, żeby je ratować. Kręciła się, jak mogła i chciała uciec, dopóki nie zauważyli tego Niemcy i nie zastrzelili jej.

Tak kilkanaście dni ciągnęło się uprzątnanie tych trupów. Z tych pracowników ci, którzy pracowali dziś, jutro już nie przychodzili do pracy (świadek płacze).

Jednego dnia *Untersturmführer* Franz zawołał, że potrzebni są ludzie do pracy budowlanej. Zgłosiłem się i włączono mnie do kompanii budowlanej. Od tego czasu obserwowałem i widziałem codziennie, jak ludzie stali nadzy i czekali na wpuszczenie do komór gazowych. Potem widziałem, jak wyciągano ich z komór gazowych do grobów. To trwało sześć tygodni, dopóki pracowałem przy budowie kamer. Budowało się dziesięć tych kamer, przedtem były tylko trzy.

Jak już wybudowało się komory, zaczęła się w nich praca, tak jak to Niemcy potrafili – normalnie, systematycznie, od godziny szóstej rano do pierwszej i po przerwie obiadowej do szóstej. Jak przychodziły większe transporty, to uśmiercano dwanaście – piętnaście, a nawet osiemnaście tysięcy dziennie. Od 1 stycznia 1943 roku zaczęli po osiem – dwanaście tysięcy, a potem już było coraz więcej.

**Przewodniczący:** Tak, że do osiemnastu tysięcy dziennie było mordowanych?

**Świadek:** Tak.

**Przewodniczący:** Ile było komór?

**Świadek:** Trzy, a potem trzynaście. Te nowe kamery gazowe miały siedem metrów na siedem, a więc około pięćdziesięciu metrów kwadratowych, czyli dziewięćdziesiąt pięć metrów sześciennych pojemności. Tam wpuszczano po tysiąc, a nawet po tysiąc pięciuset ludzi od razu. Wciskano ich tam. Taki mieli system.

Kiedy już mieli dosyć komór do dyspozycji, to pracowali, jak mówię, systematycznie. Jeżeli transport przyjechał po szóstej, kiedy kamery już zamykali, to wpuszczali ludzi, nie puszczając gazu, tak że całą noc ludzie się męczyli. Rano otwierali kamery... (Świadek płacze). Jak rano otwierali, to jeszcze byli tam nieraz żywi ludzie, przeważnie dzieci od lat dziesięciu, trzynastu, czternastu. Jak dzieci chciały uciekać, to wszyscy kolejno do nich strzelali. Szczęśliwy był ten, który mógł zastrzelić dziecko.

**Przewodniczący:** Polowali na te dzieci?

**Świadek:** Tak. Różne takie rzeczy były. Trudno mówić o tym (świadek płacze). Po likwidacji getta w Warszawie, w marcu, był taki fakt, że przywieźli kobietę z dwojgiem małych dzieci. Z początku nie było rusztów, na których potem palono trupy, więc wrzucano je do grobów. Sprowadzili więc, jak mówię, kobietę z dwojgiem dzieci. Ją trzymali, a dzieci pojedynczo wrzucano żywcem w ogień. Najpierw jedno, potem drugie. Matka chciała się wyrwać i sama rzucić. Nie dali jej. Najpierw spłonęły dzieci, potem ją wrzucili żywcem. Takie były różne tortury. Pracownicy, którzy tam byli, stali wokół, kiedy ogień płonął, potem wrzucali ich żywcem w ogień.

W końcu stycznia czy w początku lutego 1943 roku przyjechał Himmler. Towarzyszyły mu jeszcze trzy osoby w wojskowym ubraniu. Wydał rozkaz, żeby wykopać wszystkie trupy i spalić, góry piasku zdjąć, wyrównać i zasiać łubinem. Naturalnie on chodził z kijem, postawił tam kij, że do połowy kwietnia ten teren ma być wyrównany i zasiany.

**Przewodniczący:** Czy pan pamięta, kto był z Himmlerem?

**Świadek:** Pamiętam doskonale, jeden tutaj siedzi, zaraz opowiem. Himmlerowi towarzyszył ten drugi z lewej strony od brzegu (pokazuje palcem).

**Przewodniczący:** Leist?

**Świadek:** Tak. Ten był w płaszczu wojskowym razem z Himmlerem i jeszcze po drugi raz też go widziałem.

**Przewodniczący:** Tego?

**Świadek:** Tak, (pokazuje palcem) tego, tego! Naturalnie, Niemcy zaraz się zabrali do wykonania rozkazu Himmlera i dla nas, pracowników, zaczęła się jeszcze większa męka. Z czasem ten teren był sprzątnięty. To było, zdaje się, w połowie kwietnia, gdy ten sam przybył jeszcze z dwoma towarzyszami oglądać dzieło, które zostało wykonane. Ten ostatni też był, co tam siedzi.

**Przewodniczący:** Więc tego pan widział?

**Świadek:** Leista widziałem w towarzystwie Himmlera, dokładnie nie pamiętam, czy to było na początku lutego 1941 roku, czy w grudniu, ale w stu procentach stwierdzam, że z Himmlerem był właśnie ten (pokazuje palcem). To raz był, a potem drugi raz, może w połowie kwietnia. Też dokładnie daty nie pamiętam, bo byliśmy w takich warunkach, że człowiek się niczego nie spodziewał, nie mogłem się tego spodziewać, że będę mógł stanąć przed Trybunałem i o tym mówić. Wtedy budowałem wieżę strażniczą, mam tutaj plan, który pokażę. Wtedy stał [brak w maszynopisie] *Führer* i pochwalał za dzieło wykonane. Byli i inni, których tutaj nie widzę.

**Przewodniczący:** Świadek wspomniał, że był jeszcze jeden?

**Świadek:** Tak, ale to było w jednym obozie, dwa razy widziałem tego ostatniego, też w płaszczu.

**Przewodniczący:** Tego ostatniego?

**Świadek:** Tak, to jest ten. Raz w płaszczu stał przy tej jadalni, gdzie Niemcy jadali, a potem przy skrócie, gdzie się wchodzi, stał w płaszczu. Co on tam robił, nie wiem. To było nie w tym obozie, gdzie komory gazowe, tylko w pierwszym obozie.

**Przewodniczący:** Obozie przyjęć?

**Świadek:** Tak.

**Przewodniczący:** Jak Himmler tam był, to czy zwiedzał cały obóz?

**Świadek:** Ja byłem tylko w drugim obozie, zniszczenia. Tylko że później przychodziłem wykonać pracę, ponieważ nie miałem takiego, kto by mnie zastąpił, to ja pracowałem [też] w tym pierwszym obozie. To jest dokładnie opisane w książce „Rok w Treblince”. Trudno mi o tym mówić.

**Przewodniczący:** Czy chodził po całym obozie?

**Świadek:** W pierwszym obozie w końcu czerwca czy w połowie lipca, tam budowałem wartownię...

**Przewodniczący:** Co świadek jeszcze pamięta z tego okresu?

**Świadek:** Ja wszystko pamiętam, ale trudno mi o tym mówić.

**Prokurator Siewierski:** Czy świadek wie, co to był tzw. lazaret?

**Świadek:** Wiem. Jak przyszli starcy i chorzy, to był taki dół wykopany, z ławką, stał jeden w białym fartuchu, ze znakiem Czerwonego Krzyża na ręku. Sadzali na niskiej ławce, twarzą do dołu, a z tyłu stał żandarm lub Ukrainiec, zastrzelił i zaraz trup padał do grobu. Później te trupy podpalano.

**Przewodniczący:** To była ta izba chorych?

**Świadek:** Jeszcze powiem, jak to było z paleniem. Z początku rzucono trupy do dołów, do lutego było już przeszło dwa i pół miliona trupów. Jak Himmler zwiedzał obóz i wydał rozkaz wykopania wszystkich trupów i spalania, wtedy przyjechały jeszcze bagry, zaczęli rozkopywać doły, na filarach metalowych położono szyny kolejowe, na tym układano trupy i podpalano. Był jeszcze jeden fakt, który też pamiętam. Na tych stosach ułożono trupy, trzy tysiące czy więcej, starzy, młodzi, mężczyźni, kobiety, kobiety w ciąży. Wszystko płonęło, z tej wysokiej temperatury szarpały się brzuchy i wyskakiwały żywe dzieci. Były różne wstrząsające widoki.

**Przewodniczący:** Z łona płonących matek wyskakiwały żywe dzieci?

**Świadek:** Tak, żywe, to długo nie trwało.

**Prokurator Siewierski:** Czy w tych komorach gazowych były jakieś napisy podające, że to łaźnie?

**Świadek:** Przed komorą gazową wisi ręcznik i był taki, który popędział: Prędziej, prędziej, bo woda wystygnie!

**Prokurator Siewierski:** Czy dużo tych transportów przychodziło z Warszawy w tym okresie, kiedy świadka przywieziono do Treblinki?

**Świadek:** To było w początkach września, kilka transportów, później były transporty z Niemiec i z całej Europy.

**Prokurator Siewierski:** Tak, że było dużo zagranicznych transportów?

**Świadek:** Przeważnie zagraniczne.

**Prokurator Siewierski:** Co tam w obozie robiono z rzeczami, które przywozili – zwłaszcza Żydzi zagraniczni – i z kosztownościami, co się z tym działo?

**Świadek:** Sortowali. Sortowano ubrania, biżuterię, magazynowano je, ubrania wywieziono.

**Prokurator Siewierski:** A kosztowności?

**Świadek:** Ja sam widziałem duże skrzynie pełne brylantów i złota. Były one sortowane. Ja tam nie byłem. Kiedy trupy po zagazowaniu noszono na stos, to stali tzw. dentyści i wrywali złote zęby. Widziałem, jak codziennie kierownik tego obozu, Mathias, wynosił skrzynie tych koron złotych.

**Prokurator Siewierski:** Czy świadek zna taki wypadek, gdzie na miejscu zgłoszono, iż omyłkowo przywieziono do Treblinki Niemkę?

**Świadek:** Owszem. Sprowadzono tam Niemkę z dwojgiem dzieci. Ona wykazała dowodami, że jest Niemką. Trzymano ją cały dzień, była interwencja *Sturmführera*, ale ponieważ przestąpiła próg Treblinki, została w końcu zagazowana, spalona jak inni.

**Prokurator Siewierski:** Może świadek opowie, jak było po wyjściu z *Umschlagplatz*? Ile było w wagonie osób i jak długo świadek jechał?

**Świadek:** Nas do wagonu wpakowano po osiemdziesiąt osób, zamknięto, prowadzono z jednej boczniczy do drugiej, nazajutrz rano byliśmy w Małkini. Później przewieziono nas na

stację Treblinka i tam już stał jeden pociąg z Międzyrzecza. Był straszny upał, ludzie krzyczeli „Wody!”, chcieli się wydostać, ale wagony były zaplombowane. Stali już na stacji dwa dni. Z tego wagonu, co ja byłem, prawie nie było trupów.

**Prokurator Siewierski:** W związku z zeznaniem świadka chcę wyjaśnić, że akt oskarżenia nie obejmuje zarzutów oskarżonych Leista i Daumego co do zakładania Treblinka.

**Adwokat Śliwowski:** Ponieważ jednak fakt bytności oskarżonego może mieć znaczenie dla całokształtu sprawy, uprzejmie proszę o zezwolenie zadania świadkowi szeregu pytań.

**Prokurator Sawicki:** Chcę zaznaczyć, że takiego zarzutu nie podnosimy ani wobec oskarżonego Leista, ani wobec oskarżonego Daumego.

**Adwokat Śliwowski:** Dlaczego o obecności Leista nie wspomniał pan w swojej broszurze złożonej sądowi, kiedy opisywał pan wizytę Himmlera?

**Świadek:** To dla mnie było niespodzianką. Nie znałem Leista, teraz zauważyłem go po raz pierwszy.

**Przewodniczący:** Po twarzy świadek poznaje?

**Świadek:** Tak.

**Adwokat Śliwowski:** W jakim uniformie był oskarżony?

**Świadek:** W wojskowym.

**Adwokat Śliwowski:** Czy miał trupa czaszkę?

**Świadek:** Nie. Tylko okrągłą czapkę brązową.

**Adwokat Śliwowski:** Czy miał dystynkcje, odznaki wojskowe?

**Świadek:** Miał.

**Przewodniczący:** Jak wyglądał mundur oskarżonego?

**Świadek:** Płaszcz brązowy i czapka brązowa.

**Sędzia Zembaty:** Ilu Niemców było zajętych w Treblince i czy przez cały czas?



**Świadek:** Około czterdziestu, zmieniali się, ale stale było koło czterdziestu z formacji SS.

**Prokurator Siewierski:** Do tego dochodzili tzw. Ukraińcy.

**Świadek:** Dwustu.

**Sędzia Zembaty:** Razem więc około dwustu czterdziestu?

**Świadek:** Dwustu czterdziestu – dwustu pięćdziesięciu.

**Sędzia Grudziński:** Jak transport został dostarczony do Trebłinki, to jakie czynności nastąpiły? Czy rozdzielano mężczyzn od kobiet?

**Świadek:** Rozdzielano. Po lewej stronie kobiety z dziećmi, po prawej mężczyźni. Rozbierano ich do naga i wieziono do komory.

**Sędzia Grudziński:** Czy kobiety miały włosy strzyżone?

**Świadek:** Mężczyzn prowadzono zaraz do alei wiodącej do kamer, kobiety strzyżono i później prowadzono do kamer. Część zostawiano, żeby sprzątały ubrania na stosy, później również prowadzono do komór.

**Sędzia Grudziński:** Jak długo trwało gazowanie?

**Świadek:** Dwadzieścia pięć minut.

**Sędzia Grudziński:** Jak się świadek tam [wy]dostał?

**Świadek:** Po powstaniu. Zorganizowaliśmy powstanie. Byłem łącznikiem między jednym a drugim obozem. Walka była straszna. Mało nas zostało. Ja jeden z tych ocalałem.

**Przewodniczący:** Czy są pytania? Nie ma. Zwalniam świadka.